

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63

PRENUMERATA: bez odn. milles. 18.000 mk., z odn.—20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetry, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zarządcz. limit okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia samiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji przy watnych i społecznych w k ronicę podlegają opłacie.

Krew się leje w Bułgarii Szubienice skrzypią

SOFIA 18. 6 (AW). Rządzący oddziały chłop- skim cięgi nadchodzą widmo- mności o utarczkach oddziałów chłopskich wojskami rządowy- mi. W większe bitwy odbyły się pod Złotyca (60 klm. na północno-wschód od Sofii) pod Szumem oraz pod Olgazia. Zdaje się, że główne sily chłopskie koncentrują się koło miasta Szumil, gdzie znaj- duje się główna kwatera zwolenników. Z Ruszczuku do re- pery ma wiadomości. Na południe

Qui pro quo generałów Józefa i Stanisława

Francuzi znają tylko jednego Hallera Stanisława Hallera widuje je- drak portret generała Józefa Hallera w mundurze armii pol- skiej we Francji. („L'Echo de Paris" z dn. 13 b. m. — Nr. 15.076).

P. Prezydent Rzeczypospolitej lato spędzi w Spale Wyjazd nastąpi w pierwszej po- łowie przyszłego miesiąca i potrwa około dwóch miesięcy. na letni odpoczynek do Spaly.

Straszną klęskę szarańczy na południu Rosji

Armia owadów idzie 11 wiorstowym frontem MOSKWA 18. 6 (AW). Tasz- kencka linia kolejowa została nawiedzona wielką lawiną sza- rańczy, która tym razem nie le- ci w powietrzu, lecz idzie fron- tem 11 wiorst szerokim. Pociąg pocztowy zatrzymany został wskutek zwalów szarańczy, na gromadzonych na torze kole- jowym przez półtorej godziny w drodze. Robotnicy kolejowi

Czyczerin i Krasin na szerokiej wodzie dyplomacji

Pod czerwonymi żaglami dopływają do Londynu i Rzymu MOSKWA 17. 6. W razie zgo- dy rządu Wielkiej Brytanii na konferencję, która ma opraco- wać szczegóły przyszłych sto- sunków angielsko-rosyjskich, reprezentantem Sowietów be- dzie Czyczerin. Krasin w kon-

Nasz znajomy z Japonii bawi w Moskwie

Jak tam będzie się czuł RYGA 17. 6. Do dzienników tutejszych donoszą z Moskwy, że razem z przedstawicielami Japonii Kawakami do Moskwy ma przyjechać, jako attache

Częściowe zatrzymanie w wojsku rezerwistów rocznika 1896

Ale tylko w Warszawie W związku z przyjazdem do Warszawy w dniu 24 b. m. rumuńskiej pary królewskiej, rezerwistów rocznika 1896, wcho- dzący w skład oddziałów, któ-

re odbędzie rewje i ćwiczenia, zostana zwolnieni nie w dniu 20 b. m. — lecz o siedem dni później.

Dużo pytań — jedna odpowiedź Podstuchane w Sejmie (wg) W wentybulu pod tablicą Na- radowiczą. Poseł Dabki (Piast): Ile dolar? Poseł Petrycki (Z.L.N.): Po czemu ja? Poseł Chłapowski (Ch. N.): Jak be- dzie z reformą rolną? Poseł Matuszewicz (Kat. lud.): A matematki nam już nigdy nie oddacie? Poseł dr. Wambowick (N.P.R.): Co jest z moją zmianą na ministra? Poseł ks. Dachowski (Chd.): Dla- czego jeszcze nie zamykają socjalów i okonów? Poseł ks. Ilkow (ukrainiec): A kie- dy Szeptycki znów szalarnuje garni- zon? Poseł Bobek (Piast): wpada rozpro- mieniony: Witos sprawił sobie już czamarek! Lety jak ułan! Chłeb Chyła! Bogali!

Straszną i niechybną śmierć dosięgła zielonego cara Bułgarii

Chłopi bronili zjadł swego wodza Stambolijskiego

WIEN 17. 6. (PAT). — Z Sofii donoszą bliźsze szczegó- ly o pojmaniu i śmierci Stam- bolijskiego. Stambolijski na czele tysią- ca chłopów oszańcował się we wsi Sławowice. Ody dnia 9 b. m. przybył od- dział 3 pułku kawalerii z Filip- popola i wkroczył do wsi, zo- stał przywitany strzałami, co- fnął się więc, oczekując pos- ilków. Następnego dnia wo- sko otoczyło wieś i obeszło okoliczne wzgórza. Komendera- jący miał surowy rozkaz poj- mania Stambolijskiego żyw- cem. Pod silnym ogniem oddzia- łów wojskowych, chłopi roz- proszyli się i zaczęli uciekać. Garść z nich tylko trzymała się wytrwale, przekupiona obiec- ną nagrodą. Dnia 11-go b. m. wojsko przy- puściło nowy atak na wieś. Komende nad oddziałami chłop- skimi objął brat Stambolijskie- go, padł jednak wkrótce od ku- li. Chłopi nie mogąc się utrzy- mać wycofali się ze wsi, Stam- bolijski uciekł w przebraniu z przyprawioną brodą do miej- scowości Golak. Tu jednak został poznany przez podpułkownika, który go aresztował. Zabrał Stambolijskie- go do stajni w Vetren z oświad- czeniem, że gotów jest poddać się.

PAN PREZYDENT WŚRÓD LUDU GÓRNOŚLĄSKIEGO

KATOWICE 17. 6. Z dwor- ca p. prezydent wsiadł do ukwieconego powozu, odwie- ząc go do dyspozycji przed- księcia na Pszczyńcu i udzielił na mszę św. w Parku Kościu- szki. Po nabożeństwie odby- ło się na placu Wolności od- stąpienie tablicy ku czci pole- głych powstańców, poczem p. prezydent rozdawał ordery „Polonia Restituta" osobom za służonym w powstaniu. Wie-

Polcja śląska sprawiła krwawego piekarza

więzła mokotowskiego KRAKÓW 17. 6. (telefonem i bezdźwiękiem i mimo zarzą- dzonej obławy zdołali się wy- mknąć. W dniu 15 b. m. w ban- dych brak było wiadomości. W ostatnich dniach zdobyto informacje, że przeby- wają oni na Śląsku Cieszyń- skim. Blizszych szczegółów schwymania Debisza marażle brak.

Wódka podróżą

Poclecha dla pijaków Rozporządzeniem z dnia 15 sy, znajdujące się w fabrykach, b. m. podniesiony został w ca- łąj Polsce podatek spożywczy od alkoholów: od 100 proc. spi- rytusu zbożowego i owocowe- go z 10.000 na 20.000 mk. za litr, oraz od gotowych wy- wódów wódczanych z 4.000 na 8.000 mk. za litr. Dodatkowo opodatkowa- niu podlegają wszystkie zapa-

Eksport rosyjski zaleje wszystkie rynki świata potopem...

— Zapaleczek MOSKWA 17. 6. Wydział eksportowy Wnieštozga zapo- wiada, iż w najkrótszym czasie Rosja zacznie eksportować na rynek światowy ogromną ilo- ść zapaleczek. Według posiada- nych przez Wnieštozga infor- macji, jednym z najpoważniej- szych dla Rosji konkurentów w światowym ha-

Złoty polski 17,500 mk.

Telekom z Warszawy Cena emisyjna 6 proc. ob- tych bonów skarbowych serii I A, I B, I C, I D, wynosił 17.500 mk. polskich 17.500 zł. (100 zł. = 17.500 złoty).

Papierosy drożeją 60 procent

Nowy cennik zakaznik obowiązujący w tym tygodniu W najbliższych dniach, pra- wdopodobnie 21 b. m. w „Mo- nitorze" ukaze się rozporządze- nie Generalnej dyrektji mono- polu tytoniowego o podwyżce cen wyrobów tytoniowych w Polsce. Podwyżka obejmuje zarów- no wyroby i tytonie fabryk państwowych jak i prywat- nych. Według naszych infor- macji — podwyżka owa wy- niesie od 60 — 70 procent.

Wystawa wytwórczości przemysłu metalicznego i maszynowego

(Od warszawskiego korespondenta). Polski Związek przemysłow- ców metalowych i Zjednocze- niu polscy przemysłowcy me- talowi — dwie instytucje sa- łaże ze sobą związane, gdyż ja- dna z nich organizowała wy- stawę, drugą na prakty- cznym, zorganizowały wy- stawę specjalną. Jest nią I-a wystawa wzo- rów polskiego przemysłu hu- tniczego i maszynowego, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu górnośląskiego. Wystawa mieści się w prze- stronnej hali na Nowym Świe- cie nr. 30, a otwarcia jej i po- święcenia dokonano wczoraj.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Waluty zagraniczne zwyż- kowo. Akcje mocne. GOTÓWKA. Dol. St. Zjedn. 135000 138.000. 136.000. Korony cz. słow. 4100, 3925. Marki niemieckie 0,94%, 0,90. DEWIZY: Belgia 7200, 7700, 7530. Berlin 0, 95, 0,90. Gdańsk 0,94%, 0,90. Londyn 60000, 65000 645000. New-York 120000 138000 136000. Paryż 8300, 8900, 8850. Praga 4100, 3925. Szwajcaria 24400, 25900, 25500. Wiedeń 155, 195, 180. Włochy 6660. AKCJE Bank Dyskontowy 300, 350. Bank Handlowy 375, 425, 420. Bank dla Handl. i Przem. 100, 125, 8 em. 100. Bank Kredytowy 65, 95. Bank Maklerski 20, 21. Bank Przem. we Lw. 20, 25. Bank Zachodni 550. Bank Zjedn. Ziem. Pol. 90, 100, 95. Bank Zw. Sp. Zar. w Pozn. 165, 200. Bank Związek Ziem. 32,5, 40. Kijowski i Scholtze 180, 185. Wilń 25, 40, 35. Częstocice 950, 1250. Michalów 130, 165, 147,5. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 1425, 1850, 1750. Firley 70, 65, 4 em. 62. Przem. Drzewa i Handl. 20, 25, 23.	Tow. Kop. Węgl. 340, 375, 365. Cegielski 70, 76, 74. Lilpop 111, 105, 107. Modrzewół 260, 300, 290. Ostrowieckie 1-4 em. 490, 510, 505, 5 em. 465, 465, 465. Rohn 53, 80, 67. Rządki 1-2 em. 150, 190. Rządki 3 em. 145, 172,5. Starachowice 1-5 em. 300, 305 bez kuponu). Trzebina 70. Uresus 1 em. 230, 235. Ursus 2 em. 79, 85, 82,5. Pociąg 65, 62, 63. Parowozowy 160, 170, 165. Złotnicki 465, 530, 500. Zawiercie 10.000, 12.000. Zyrardów 8500, 9000. Belpol 21. Borkowski 75, 120, 100. Jabłkowscy 21, 29, 27,5. Transport i Zęglar. 32, 34, 20. Cmiełów 75, 80. Elektryczność 400, 450. Haberbusch 165, 205. Spirytus 275, 290, 275. Majewski 250. Polska Nafta 50, 85. Nobel 145, 205, 200. Lenartowicz 29, 25, 28. Pustelnik 90, 82,5, 85. Sifa i Światło 125, 130, 115. Eksploz. Sól Potasowych 350. Puls 395, 350. Chod. 280, 340, 325. Czersk 700, 760, 740. Gosława 330, 430, 280. Norblin 75, 91, 90. Splem 100, 120, 110. Zach. Tow. dla H. i P. 11, 10. Pol. Tow. H. 37, 38.
--	---

Po wdzięcznej Madzi i zawiedzionej Mirestawie... nieszczęśliwy Teodor

Człowiek, który zdradził swoją żonę

Czy ma jej powiedzieć prawdę, czy też skłamać

Czytelniczki i Czytelnicy

niech to osądzą

Otrzymał list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem spotykalem niejednokrotnie na łamach Pańskiego pisma interesujące wypowiedzi o różnych sprawach życiowych. To jest też powodem, dla którego zdecydowałem się oddać pod Wasz sąd i rozważę swoje osobiste zagadnienie. Jest to napozór zagadnienie bardzo proste, oto

zdradziłem swoją żonę

i nie wiem, jak się mam teraz wobec niej zachować. Dla pełnego zrozumienia mojej trudnej sytuacji muszę przytoczyć jeszcze pewne szczególne okoliczności. Ja i moja żona jesteśmy młodymi ludźmi, pobraliśmy się przed niespełną dwoma laty i stanowią

dobrze dobrana i szczęśliwa.

Naszego szczęścia małżeńskiego nie zakłóciło dotychczas żadne poważniejsze nieporozumienie. Żyjemy w zupełnej zgodzie i harmonii, rozumiemy się doskonale i jesteśmy do siebie wzajemnie przystosowani. Obdarzamy się nieogranic-

zonem zaufaniem; przytem nie nie taimy przed sobą, wszystko sobie opowiadamy. Ta szczerość jest w naszym stosunku czemś bardzo wartościowym i nie chcielibyśmy jej za żadną cenę utracić. Znając jednak stanowczy i ambitny charakter mojej żony, moge śmiało przypuszczać, że gdyby się dowiedziała, iż ja zdradziłem, mimo wszystko

zerwałaby ze mną natychmiast.

Jestem tego pewny. A jednak zdradziłem moją żonę. Stało się to przypadkowo, w obcym mieście, dokąd wyjechałem dla załatwienia interesów firmowych. Stało się to po sutej h-bacji, w chwilowym podnieceniu alkoholycznym - zmysłowem. Z osobą tą nic mnie nie łączy. Jest mi zupełnie obojętna, a wspomnienia o całym fakcie przejmują mnie głębokim wstrętem.

Od czasu tego wypadku nie śniłem spałłem w czysto czysto czysto.

Z drżeniem serca czekam na tę chwilę, kiedy ona, tak subtelna i wrażliwa, odczucie wreszcie jakiś dysonans w niezamocnej dotychczas harmonii nasze-

go pożycia i zaczęnie pytać:

Cóż mam wtedy uczynić?

Jeśli wyznam jej wszystko, prawdopodobnie opuści mnie natychmiast. Jeśli skłamię, to kłamstwo może zaciążyć nad nami fatalnie. Czy zresztą mam prawo dla naszego wspólnego szczęścia chwycić się zrzeczeńskich wybiegów? Doprawdy nie wiem co mam uczynić? Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mnie ktoś obdarzył dobrą i mądrą radą...

Łączę wyrazy poważania Teodor P.

Tak brzmi list nieszczęśliwego Teodora. Wydaje nam się, że kryje on w sobie zagadnienie bardzo interesujące i dlatego całą sprawę oddajemy pod Wasz sąd Czytelniczki i Czytelnicy. Wyteście wasze głowy, przywołajcie na pomoc doświadczenie i intuicję, a może uda Wam się pomóc biednemu Teodorowi, który znalazł się w takich opłach. Poza tem redakcja „Kurjera” Czerwonego ofiarowuje za trzy najtrafniejsze i najlepiej umotywowane odpowiedzi trzy nagrody w postaci trzech cennych książek.

Związał jej ręce i okręcił głowę

prześcieradłem

Potworna zbrodnia bogacza ze Skierniewic

Hańba okrył swe imię bogacz skierniewicki Białas, właściciel kilku kamienic, sklepu i piekarni. Dotychczas był poważnym kupcem, od kilku dni stał się przestępcą i siedzi obecnie w więzieniu.

Przed pół rokiem Białasowie przyjęli do służby dziewiętnastoletnią Stanisławę N., dziewczynę skromną i starannie wychowaną.

Przystojna służąca zwróciła uwagę pryncypała, który też zaczął zalecać się do niej.

Stłomiany wdowiec

Na zalecani Białasa dziewczyna odpowiadała pogardliwą obojętnością, co donuzana skier niewieckiego doprowadzało do wściekłości. Sytuację pogarszała obecność Białasowej. Małżonka, nauczona doświadczeniem, bacznie obserwowała męża.

Aby usunąć najważniejszą przeszkodę, Białas wynajął leżniaka pod Skierniewicami i o-

sobiście odwiózł tam rodzinę, poczem energicznie zabrał się do zdobywania względów urodziwej dziewczyny.

W szponach psychooty.

Po wyjeździe domowników Stasia nie miała chwili spokoju. Białas niepokoił ją ciągłymi wyznaniem miłości, błagał i obiecywał złote góry.

Widząc, że nic nie pomaga, próbował skusić ją podarkami, obłnić pieniędzmi, lecz ta odrzucała ze wstrętem niecne propozycje.

Szmer za drzwiami.

W ubiegły czwartek wieczorem, służąca, kładąc się spać, zabarykadowała drzwi ciężkim stołem, w obawie przed najściem Białasa.

Obawy jej nie były płonne, bowiem o północy usłyszała ciche pukanie do drzwi, które powtórzyło się kilkakrotnie, poczem zaskrzypiała kłamka i rozległ się głos Białasa:

— No! Stasia, nie bój się! Odsuń no te graty!

Zbrodnia.

Nie otrzymując odpowiedzi, prześladowca szarpnął kilkakrotnie drzwiami. Mimo ustawionej barykady, drzwi ustąpiły.

Stasia skuliła się na posłaniu i wcisnęła głowę w poduszki.

Białas wszedł do pokoju i skierował się wprost do posłania służącej. Związał jej ręce postronkiem i prześcieradłem okręcił głowę.

Szpital i wzięcie.

O świcie zadzwoniła Stasia do szpitala miejskiego. Oddzwier ny przeraził się jej widokiem. Wezwano felczera, następnie lekarza.

Dziewczyna jest ciężko chora.

Białas został aresztowany i mimo 20 milionów kaucji, proponowanej przez adwokatów, sędzia śledczy zarządził natychmiastowe wzięcie.

Posel nadużył „kielbasy wyborczej”

Parlament unieważnił mandat

Odziedziczyła go własna żona

Obecni na całym niemal świecie robi się politykę za pieniądze, co właściwie niezupełnie odpowiada szlachetnym hasłom demokracji. Ale tak jest i będzie długo jeszcze, zanim większość obywateli nie zrozumie dobrze, czego do szczęścia prawdziwego potrzeba i co chcieć należy.

Pieniądze na usługach polityki przykrywa się wstydliwą, skromniutką nazwą „kielbasy wyborczej”.

Jak we wszystkim, tak i w stosowaniu kielbasy musi jednak panować pewien umiar. Jeśli zamala kielbasy, żaden „czyn” polityczny nie może się udać, nadmiar zaś tego przysmaku może być niebezpieczny.

Przekonał się o tem nieumiar kowany i gorący kandydat do angielskiej Izby gmin ze stronnictwa osławionego Lloyd George'a — mr. Hiltton Phillipson. Nadużył kielbasy i zabrał swój mandat. Sąd zbadawszy przebieg wyborów orzekł, że musi zrzec się godności poselskiej.

By jednak jako tako zmarnowaną kielbasę wykorzystać, po stał się niefortunny poseł w miejsce swoje kandydatem swojej żony.

A pani Phillipson jest niewiasta młoda jeszcze, zupełnie piękna i w kobiecemu wymowna oraz przebiegła. Wygrała więc kampanię wyborczą bez najmniejszych już tym razem kielbasianych dodatków na rzecz swej osoby.

Prócz niej zasiadają w Izbie gmin dwie damy jeszcze. I co najciekawsze, że one również objęły spuściznę po mężach po przednikach, a mianowicie lady Astor po małżonku, który przeszedł do Izby lordów, zaś mra. Whittingham po małżonku, który przeniósł się do wieczności.

Pytanie, czy też i w naszym Sejmie nie przydałaby się tu i ówdzie taka zamiana płciowa na fotelach poselskich i czy nie wpłynęłaby korzystnie i ożywczo na tok spraw państwowych?

O retyl

Z każdej kieszeni usłyszymy „O Bajadere”

GRAMOFON KIESZONKOWY

Największą nowością w dziedzinie wynalazków jest kompletny gramofon, który wraz z 10 płytami można nosić w kieszonce od kamizelki.

Po kieszonekowym aparacie fotograficznym i kieszonekowej kasiecie z przyrządem do „mure” dokonanie wspomnianego wynalazku było dla uzupełnienia koniecznym. Rzecz oczywista, że trzeba to wyobrazić nieco większą niż zazwyczaj bywa kieszonkę od kamizelki, ale to nie zmienia postaci rzeczy. Nowy gramofon wynalazł inżynier węgierski Stefana Vadasza nazwany „mikrofonem” jest nie większy od dużego zegarka kieszonekowego, jakie nosili nasi pradziadkowie jeszcze nikomu się nie wazyło.

Cała maszynaria tego nowego wynalazku mieści się w kopertach mających kształt zegarka, liczącego 8 cm. średnicy i mającego grubość półcentymetra. Sama płyta ma średnicę 7 cm. i jest grubsza zaledwie na 1

milimetr. Mimo, iż jest to instrument tak miniaturyowy można na nim grać poszczególnie utwory muzyczne przez 5 do 6 minut każdy i to obustronnie, gdyż każda płyta ma dwustronny układ muzyczny. Ponieważ płyt takich mieści się w owym zegarku 10, przeto zegarek ten posiada razem 20 utworów muzycznych.

Mała ta maszyna posiada dość silny ton, że w średniej wielkości pokoju doskonale słychać wykonane utwory. Przy gramofonie takim można wybornie tańczyć.

Wynalazca węgierski nie zadowolił się jednak tylko zapożyczeniem nas w kieszonekowi muzykę, ale uzupełnił jeszcze swój aparat w ten sposób, że przez zastosowanie odpowiedniej miękkiej płyty może on przejmować cudzy głos. Przy pomocy tego aparatu, umieszczonego pod stołem można — przechwycić najcichszą nawet rozmowę, tak, że rozmawiająca para nie spostrzeże się nawet, iż jest podsłuchiwana.

Własną żonę podczas snu

udusił

Dzieci bawią się przy trupie matki

Pożycie państwa Mantuerów nie było szczęśliwe. Powaby Wiednia, wielkiej stolicy potężnego ongi państwa zbyt nęciły próżnego i lekkomyślnego małżonka, by mógł stać się ostoją dla swej towarzyski życia. Każdy grosz, zarobiony używał mężczyzna dla siebie, nie troszcząc się o żonę. Doszło do tego, że rezeszł się. A było to jeszcze przed wybuchem wojny.

Dzieła Mantuerowa zabrała się energicznie do pracy i niebawem zdobyła sobie jako krawcowa znaczną klientelę, a z nią poważne dochody.

Tymczasem stracił Mantuer posadę wskutek przesilenia wojennego, a nie mając ochoty ić się jakiegokolwiek pracy, po wielu staraniach i namowach uzyskał zgodę żony na powrocie małżeństwo.

Odąd żył na koszt jej trudów. Niebawem przyszła na świat dwoje dzieci i pełna poświęcenia kobiecina dźwigała cały ciężar utrzymania licznej, jak na obecne stosunki rodzinnej.

Im Mantuer bardziej się walczył, tem bardziej stawał się wobec żony wymagający, a nawet wyzywający. Mantue-

rowa, jakby przeczuwając niebezpieczeństwo ze strony niesamowitego małżonka, niejednokrotnie zwierzała się przed znajomymi, że obawia się, by mąż w rozdrażnieniu nie udusił jej śpiączą.

Po niezliczonych sprzeczkach i po nieustannych awanturach postanowili wreszcie ponownie zerwać więzające ich pęta. Kilka dni temu wnieśli do sądu skargę o rozwód.

Widocznie jednak Mantuer potworny czyn zbrodni uważał za wygodniejszy od legalnej drogi prawnej.

Dnia 13-go b. m. zgłosił się Mantuer w komisariacie policji i oświadczył spokojnie, że udusił przed chwilą własną żonę.

Bezwzględnie udało się komisiarza na miejsce zbrodni. Uczem jej przedstawił się widok rozdzierający serce.

Na podłodze leżał, okryty prześcieradłem, zsiniały trup Mantuerowej, zaś na krawędzi łóżka sześciolatek chłopczyk i czterolatek dziewczynka zabawiali się wirów radosnego szaleństwa udzielaniem lekcji jazdy na wypchanym psie, strojonej, a niepojętej lalce.

Technika tyranizuje przyrodę

Najpotężniejsze dzieło sztuki inżynierskiej współczesnej doby

Cały średni bieg rzeki Izery wzięzione w sztuczne koryto

Wstydzimy się, ale zaraz powiemy sobie bez osłonek: Niemcy dokonali wielkopomnego arcydzieła sztuki inżynierskiej. Tak jest, Niemcy, pokonane w wojnie światowej, trawione wewnętrznym fermentem, trapiące niestannymi zamachami komunistycznymi i faszystowskimi, posiadające waleń gorszą dziś od naszej.

Odważyli się na taki gwałt, zadany przyrodzie, że wydał się wprost nieprawdopodobny. Szalone koszty gigantycznej budowy nie odstraszyły śmiałości, ścisła bowiem kalkulacja ustaliła, że zysk oszczędnościowy przewyższy wszelkie wkłady.

Otóż w Bawarii cały środkowy bieg głównej rzeki tego kraju, Izery, na przestrzeni 55 kilometrów wyrzucono z dawnego jej łożyska i po pokonaniu największych trudności technicznych wykuto jej w skałach koryto nowe od miasta Moosburg aż po Moosburg.

Nowa Izera rozporządza obecnie odpowiednim spadem, co umożliwiła puszczanie w ruch czterech pobrażnych

central elektrycznych, wytwarzających rocznie 400 milionów kilowat-godzin prądu.

W ten sposób uniezależniła się Bawaria częściowo od znacznego zapotrzebowania czarnych diamentów, zaoszczędzając rocznie

milion ton węgla. Licząc po 4 miliony marek niemieckich za 10 ton węgla, wyniesie ta oszczędność

400 miliardów marek niemieckich rocznie.

Musi więc Izera porzucić swój bieg odwieczny, swobodny, niespełniony i dłoń ludzką zostanie zniewolona do służby w narzuconemu jarzmie dzieła i noc na rzecz uprzemysłowionej nowoczesności.

Rozkapturzone jej zzieleniałe fale z wściekłością walić będą w koła turbin, spełniając wolę człowieka, który zanuci radosną pieśń triumfu, bo coraz przemożniej owłada przyroda.

Dzieło bawarskich inżynierów godne jest pomysłu budowniczych babilońskich, egipskich i rzymskich.

Urodził się pod szczęśliwą gwiazdą

Pociąg po nim przejechał, a on wstał — tylko trochę podrapany

(Od wczorajszego go korespondentki)

W sobotę wieczorem, na idącego torem kolejowym, w pobliżu przejazdu radzymskiego konduktora Jana Domańskiego (ul. ka. Ziemowita nr. 11) najechał pociąg osobowy nr. 751, zdatający do Ostrołęki.

Domański, uderzony przez parowóz został odrzucony i ułamał kończyny szyny. Zaraz potem przeszedł po torze cały

pociąg.

Świadkowie wypadku spieszyli na miejsce, będąc przekonani, że ujrzą zmasakrowane zwłoki konduktora. Tymczasem lekarz Pogotowia stwierdził jedynie liczne starcia i zdrapania skóry oraz drobne lekkie potłuczenie.

Po udzieleniu pomocy Domański udał się do domu.

Poradnik dla złodziei-samouków

(Fragment z pamiętnika przedwcześnie zgasłego złodzieja, który doszedł do takiej wprawdy, że zamiast wytrychów, używał wykalacek).

...Jedną z najmlodszych zabaw mojego dzieciństwa była gra „w brylanty”. Najlepiej urządzać ją rano, przed otwarciem sklepów, lub w porze obładowej. Jeżeli grający zauważą na ulicy jakiegoś osobnika, wyglądającego na prowincjonalna, trzeba by jeden z biorycznych udział w zabawie podszedł i zadał mu pytanie w takim naprzykład w rodzaju:

— Przepraszam, czy pan nie wie, gdzie jest Bank Dyskontowy, lub zarząd związku metalowców?

Nieznamy odpowie:

— Nie wiem, ja jestem z Baranowicz.

Wówczas można przybyssa przypuścić do gry. Nieco dalej natkniesz się na grupkę ludzi, sprzedających sobie zegarek lub przedmioty złote, i tu znów jeden z grających zapytuje

— Przepraszam, czy nie mógłby mi pan zmienić stu tysięcy? Trafia mi się tanie kupno złota, nie chciałbym tracić takiej okazji.

— A czy nie ma pan jeszcze czego?

— Nie, złota już nie posiadamy, ale mam tu kilka brylantów; ja się na tem nie znam, sprzedałbym tanio.

— Szkoła, ja też nic nie

wiem, co to może być warte. — Wie pan co, udajmy się do jubilera, to on to za parę marek oceni.

I grający z „gościem” udają się w stronę sklepu. Przed spuszczeniem żaluzjami (godna jest ranna, lub podobnie) stol oparty o wtrychne legomęd z kluczem w rękę, naturalnie „Jubiler”, właściciel sklepu, czekający na godzinę otwarcia.

— Czy mógłby pan ocenić brylanty? — zwraca się do niego grupka.

— Owszem.

— A ileby pan za to zechciał?

— Zależy jakie brylanty... Jubilerowi pokazują.

— Ten jest wart milion, ten dwa, ten półtora, a te dwa małe po pięćset tysięcy.

Gość płaci „jubilerowi” za „ocenę” 10.000 marek i drżąc z radości nabywa w przyłej bramie wszystko za półtora miliona i uszczęśliwiony wraca do domu.

Przekonawszy się o oszustwie, poszkodowany biega co żywo do jubilera który „oceniał” i przekonywa się, że nigdy wzajemnie nie widzieli się na oczy.

Gra powyższa jest ogromnie zajmująca i daje wiele miłych i wzruszających chwil. Nie trzeba jednak nigdy proponować kupna czeskich brylantów tym samym osobom po raz drugi.

Samochód wdrapujący się na schody

Podczas konkursów rolniczych, odbywających się w tych dniach w Laon we Francji, jeden z samochodów — ilszek Citroëna, które odbyły niedawno głośną podróż przez piaszki Sahary, dowiódł niezwyklej prawności tego rodzaju pojazdów. Oto, pod kierownictwem szo-

fera, p. Chédalle, samochód wspiął się lekko, wobec tysięcy widzów, na słynne schody liczące trzysta stopni, a łączące stację kolejową w Laon z płaskowgórzem, na którym stoi miasto i przebywszy je z łatwą ścieją, zjechał, po krótkim postoju u szczytu, znów z taką

